

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

«Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam».

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi rocznie 8 koron
kwartalnie 2 korony
dla zagranicy rocznie
10 koron.

Kamier pojedynczy kosztuje
20 hł.

Wiersty przyjmuje się za
płatą 10 hł. od
każdego petitu za każdoraz-
owe umieszczenie.

Reklamy będą uwzględniane
dnia 7.

Prenumerowanie „Szkolnictwa“
rozpocząć można każdego czasu

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu
przy alicy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespon-
dencyj ściśle dyskrecyja.

Prenumeratorom udziela
Redakcyja wszelkich infor-
macyi bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od
1 stycznia b. r. mamy w za-
pasie.

Za zmianę adresu
opłaca się 40 hł., które należy
usiścić równocześnie z przesyłką
prenumeraty.

W Imię Boga — Ku lepszej przyszłości!

WYROK.

C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. Prokuratora Państwa po myśli §. 493 pk. orzekł, że zamieszczone w Nr. 31. czasopisma „Szkolnictwo“ z d. 5. listopada 1900 artykuły pod tytułem:

I. „Dr. Bobrzyński w opalach“ od „Pytamy więc“ do „dobrych austryaków“ str. 229;

II. „Jołup jedzie“ w całości str. 230 zawierają namiona występów ad I. z §. 300 u. k. — ad II. z §. 491—492 i art. V ust. z 17. grudnia 1862 L. 8 Dpp., że zakazuje się rozszerzania tych artykułów, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. Prokuratorę Państwa konfiskatę pominiętego numeru a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule pierwszym autor przez wyszydzanie i przekręcanie okoliczności faktycznych stara się pobudzić przeciw władzom rządowym, mianowicie zaś przeciw organom rządowym władz szkolnych — w artykule drugim autor bez przytoczenia pewnych okoliczności czynu inspektora szkolnego ks. Abrysowskiego z powodu jego urzędowania o pogardliwe przymioty obwinia i na publiczne urągawisko go wystawia.

Kraków dnia 6. listopada 1900.

Moreloweki m. p.

Stańczyki nie próżnują!

Wśród wiru walk wyborczych mało zwracano uwagi na obrady i uchwały ankiety, zwołanej przez Wydział krajowy w sprawie reformy, seminariów nauczycielskich. Ankieta obradowała we Lwowie dnia 27 i 28 z. m. pod przewodnictwem marszałka krajowego. Wzięli w niej udział: ks. biskup Puzyna, ks. Bilczewski, ks. Biliński, ks. Wołcz, wiceprezydent dr. Bobrzyński, ks. Jerzy Czartoryski, Filip Zaleski, Wojeiech hr. Dzieduszycki, członkowie Wydziału krajowego dr. Wereszczyński i d. Sawczak, dyrektor Soleski, p. Emil Michałowski, dr. Włodzimierz Kozłowski, Kramarczyk(!), inspektorowie szkolni Bolesław Baranowski i Dziedzicki, posłowie Barwinski, dr. Tadeusz Pilat, dr. Abraham, Cielecki, Sozański, dyrektor Matijów i radca Antoniewicz.

Ankieta zwołał marszałek stosownie do uchwały

Sejmu, żądającej, aby ankieta taka zastanowiła się nad sposobem zapewnienia lepszego wychowania kandydatów stanu nauczycielskiego i nad zastosowaniem planu nauki w seminariach, do potrzeb szkół ludowych typu miejskiego i wiejskiego.

Na początku posiedzenia przyszło do małej kontrowersyi między marszałkiem a ks. Jerzym Czartoryskim, który zwrócił uwagę, że do obecnej ankiety zaproszono tylko posłów sejmowych i zawodowych pedagogów, a pominięto przedstawicieli „z serszych sfer obywatelskich“. Zarzuty księcia poparli posłowie: Cielecki, Kozłowski i Sozański. Po odpowiedzi marszałka, dra Wereszczyńskiego, posła Soleskiego i innych, — wybrano subkomitet, któremu powierzono ułożenie kwestyonariusza dla dalszych obrad.

Na następnem posiedzeniu, dnia 28. przedłożył subkomitet następujący kwestyonaryusz:

I. Plany naukowe. 1) Czy zaleca się podział seminariów wedle typów miejskiego i wiejskiego? Czy cel nie da się osiągnąć przez zorganizowanie seminarij dwustopniowych?

2) W razie rozdzielenia, czy dla seminarij typu miejskiego ma być podniesionym poziom nauki, mianowicie przez podniesienie warunku przyjęcia, utrzymania kursu przygotowawczego dla wszystkich uczniów, podniesienia wykształcenia formalnego wogóle i ograniczenia nauki gospodarstwa.

3) Czy zaleca się organizacyja stałych kursów wydziałowych dla nauczycieli wydziałowych i połączenia z tymi kursami szkoły wydziałowej jako szkoły ćwiczeń.

4) Czy seminarij typu wiejskiego ma być połączone ze szkołą rolniczą, czy w razie połączenia spełni swoje zadania i w jakich warunkach; mianowicie, jakie mają być wymagania przy wstępie, jaki wiek przyjęcia, jaka ma być liczba lat nauki, o ile wykształcenie formalne może być ograniczone, a innym przedmiotom nadany kierunek więcej praktyczny.

II. Internaty: 1) Czy internaty mają być dla wszystkich uczniów obowiązkowe, a tem samem zorganizowane urzędowo, czy też rozwój ich i organizacyę należy pozostawić inicjatywie prywatnej i ograniczyć się do poparcia i nadzoru.

2) W jakiej mierze pożądanem jest poparcie ze

strony kraju i państwa w kierunku subwencji i stypendyów.

3) Czy zaleca się zakładanie jednego wielkiego internatu dla wszystkich uczniów zakładu, czy też mniejszych.

III. Wogóle: Czy zachodzi potrzeba pogłębienia nauki religii i wychowania religijnego w seminariach?

Rozwinęła się nad tym materyałem długa, nużąca dyskusya, która właściwie nie przyniosła nic nowego, żadnego nowego pomysłu ponad to wszystko, co w tej sprawie nagadano w Sejmie krajowym. Przedstawicielom większej własności nie podobają się nauczyciele dzisiejsi i szkoła wiejska; radziby oni dać szkole fachowy, rolniczy kierunek, nie bacząc, a raczej dobrze wiedząc, że przez to odciąliby dziecku chłopskiemu możność przejścia do szkół średnich po miastach. Zaś poseł Kramarczyk zachorował na pogląd, że jedynym ratunkiem dla seminariów nauczycielskich, typu wiejskiego, byłoby zakładanie ich... **po klasztorach!** Poseł Kramarczyk nie zna nistoryi szkolnictwa i zdaje się mu, że odkopując stare i zużyte pomysły, uszczęśliwi nimi lud wiejski i kraj cały. Wcałe zdrowy wyraził sąd p. Filip Zaleski, który ostrzegał przed dwustopniowymi seminariami, zwracając uwagę, że wiejskie seminarya, utrudniające nauczycielom wiejskim przenoszenie się do miast, straciłby kandydatów, i tak niezbyt licznie garnących się do dzisiejszych seminariów.

Ostatecznie uchwalono w poruszanej przez pierwszą część kwestyonaryusza, sprawie następującą rezolucyę:

„Ankieta oświadcza się za myślą reformy planu naukowego seminariów nauczycielskich w tym kierunku, aby w jednych seminariach unormowane było szersze i praktyczne wykształcenie gospodarcze, w drugich zaś wykształcenie formalne w językach, zaznaczając, że reforma ta nie ma pociągnąć za sobą obniżenia lat nauki i poziomu wykształcenia w seminariach ani też różnicy w uprawnieniu kandydatów kończących seminarij do osiągnięcia posad nauczycielskich.

Dla ułatwienia przeprowadzenia tej reformy, ankieta oświadcza się za założeniem na razie jednego seminarij z kierunkiem rolniczym kosztem kraju. Niezależnie od powyższej reformy planów naukowych, ankieta oświadcza się za urządzeniem dla nauczycieli ludowych osobnych kursów rolniczych i kursów wydziałowych na szerszą skalę i w sposób więcej systematyczny, niż dotychczas. Kursy wydziałowe należałoby oprzeć na szkole wydziałowej jako szkole ćwiczeń.

Po dłuższej zaś rozprawie w sprawie internatów dla kandydatów seminarij nauczycielskiego, powzięto natępną uchwałę:

1) Internaty zakładane być mają z inicjatywy prywatnej przy pomocy państwa i kraju, a pod nadzorem nauczycieli.

2) Należy dążyć do podwyższenia subwencji.

3) Ankieta oświadcza się przeciw wielkim internatom, a za zakładaniem więcej drobnych.

W sprawie nauki religii w seminariach posypały się skargi na jej zaniedbanie, przyczem ks. biskup Puzyna domagał się podwyższenia liczby godzin tej nauki w seminariach, zaś ze strony świeckiej zauważono, że ordynaryaty biskupie nie wykonują należytej inspekcyi nad nauką religii w seminariach nauczycielskich i szkołach ludowych. Żądania w tym kierunku były jednak trochę nieuchwytnie, tak, że marszałek z wielkim wysiłkiem zdołał zreasumować te poglądy w formie niewyraźnej rezolucyi.

Na tem skończyła ankieta swoje obrady. Czy one dadzą jakiś korzystny rezultat, można wątpić. Najważniejszą i podstawową chorobą naszych szkół ludowych, jest brak nauczycieli. A na tę chorobę jedno jest tylko lekarstwo: **podwyższenie płac.** Dopóki nie zada się nauczycielstwu tego leku, — żadne reformy seminariów i internatów ua nie się nie zdadzą i tylko odstraszać będą kandydatów nauczycielskich, zamiast ich zwabiać do żmudnego zawodu.



Głosy prasy o Towarzystwie pedagogicznem.

(Dokończenie).

Tego oczny zjazd pedagogiczny przybrał niespodziewany obrót. Był to pierwszy zjazd tego towarzystwa, na którym nie odosobnione jednostki wystąpiły z krytyką obecnego położenia nauczycielstwa, bezzwłocznie stłumioną przez podpory p. Bobrzyńskiego, jak to się działo na wszystkich poprzednich zjazdach; po raz pierwszy cały zjazd dał wyraz głębokiemu niezadowoleniu nauczycielstwa z obecnych stosunków, ideom nutującym oddawna pocięhu wśród ogółu nauczycieli, ich najżywotniejszym interesem i żądaniem.

Nie była to uplanowana i przygotowana akcyja, przeciwnie, żywiłowy wybuch, który, gdy pierwsze lody prysnęły, nastąpił z taką siłą, że garstka oficjalnych „gascieli“, nie zdołała mu się oprzeć i musiała się dać unieść ogólnemu prądowi. Onieśmieleni, wieczn'e drżący ze strachu, pokorni, przygnębieni nauczyciele podnieśli głowy. Przebrała się już miarka goryczy, jaka od lat gromadziła się w ich duszach.

Nie postawił ten zjazd żądań nowych. Wszystkie te postulaty, jak zrównanie nauczycieli z urzędnikami państwowymi, wyrzucenie z paragrafu o kwinkweniach wymogu „skutecznej“ pracy, jawność kwalifikacyj — postawiło już dawno galicyjskie Stowarzyszenie nauczycieli ludowych i jego organ „Szkol-

nictwo“, t. j. odważniejsza i postępowsza grupa nauczycieli.

Idee te przeniknęły nawet do szeregów tych, którzy pozostali jeszcze w łonie Towarzystwa pedagogicznego. Towarzystwo to było dotąd narzędziem w ręku Rady Szkolnej krajowej i jej wiceprezydenta Bobrzyńskiego; straciło zupełnie czucie z interesami nauczycieli.

Na tym zjeździe powiał nowy prąd. *Ani jeden głos nie odważył się stanąć w obronie dotychczasowej działalności Tow. pedagogicznego, w obronie Rady szkolnej i Bobrzyńskiego, w obronie większości sejmowej.*

To stanowiło najważniejszy moment tego zjazdu, „Trzeba nowy Sejm wybrać!“ — odzywały się głosy. Podziękowano opozycyjnej prasie za popieranie żądań nauczycieli.

Postanowiono zorganizować się zawodowo i użyć wszelkich legalnych środków agitacji, celem przeprowadzenia swych żądań.

Jest to znaczny krok naprzód, pomimo, że dążenia nie były jasno skryształizowane. że pod względem programowym i taktycznym przeważały jeszcze bardzo chaotyczne poglądy.

Nie należy się ludzi, by po radykalnych uchwałach zjazdu Towarzystwa pedagogicznego nastąpiła odrazu jakaś wielka, świadoma akcja. Ale już sama dezercja z placówki serwilizmu ma ogromne znaczenie na przyszłość.

Nauczycieli ludowych czeka jeszcze ciężka walka. Życzymy im w niej z całego serca powodzenia i — hartu.

TAJNA KWALIFIKACJA.

O nader szkodliwych skutkach tajnej kwalifikacji nauczycielskiej, o tym zabytku z czasów policyjnych rządów autryackich, kiedyto śledzono na każdym kroku funkcjonariusza publicznego, a więc i nauczyciela, pisaliśmy już niejednokrotnie. Dziś jako dowód słusznych żądań naszych i całego nauczycielstwa, przytoczymy bardzo trafne uwagi postępowego czasopisma „*Mieszczanina*“, który, co z wdzięcznością podnieść musimy, zajmuje się żywo sprawami szkolnictwa ludowego. Organ ów podaje:

I.

Na ostatnim zjeździe Towarz. pedag. wszyscy mówcy energicznie wystąpili przeciw tajnej kwalifikacji, żądając jej usunięcia, a jednomyślna wśród gromkich oklasków powzięta uchwała była najwymowniejszym dowodem, iż czas zerwać z tym krzywdzącym zabytkiem czasów przedkonstytucyjnych.

Odchylmy welon naszej czarnej damie, a przypatrzmy się bliżej jej istocie.

Żądaniami każdego moralnego osobnika są: o-

twartość i prawda bezwzględna; otwartości i prawdy żąda się jako naczelnego prawa dla społeczeństwa, otwartości i prawdy nie tylko w martwej literze — zamieszczonej na papierze ministeryalnym, ale w żywym czynie. Ta pobudka moralna doprowadziła do zniesienia tajnej jurysdykcji, ona to utorowała drogę i wywalczyła zasadę jawnego postępowania dowodowego i jawności sądenia. Ta zasada moralna zohydziła w oczach każdej uczciwej jednostki krecią robotę tajnego załatwienia się z osobnikiem — chociażby był i najwinniejszym; ta zasada w końcu domaga się coraz natarczywiej zniesienia tajnego osądzania w postępowaniu karnem wojskowym i szturmuje o jawność, przechodząc do porządku dziennego nad ulubionymi, zastarzającymi, rzekomymi powodami „o cierpieć mogącej na tem karnośćci wojskowej“.

Rzecz prosta. Wszystko, co tajne, sprzeciwia się zdrowemu sądowi o sprawie i wyrokowaniu. Co nie obawia się światła — może być na jaw wyciągnięte, bo odpowiada pojęciu o sprawiedliwości, co światła się lęka, mianem niesprawiedliwości musi być oznaczone. Wszak i państwo podziela to nasze zapatrywanie, zakazując tworzenia się tajnych stowarzyszeń i ścigając rżuszenie owe tajne związki najcięższymi karami. Z powyższego wynika więc jak na dłoni pewnik, zbić się nie dający, że wszystko, co tajne, przeciwne jest istocie zdrowego sądu o moralności.

Mimo to wszystko istnieje u nas przecież instytucja tajnego wyrokowania — tajna kwalifikacja. Czyliż w tym wypadku może tajność jest mniej niesprawiedliwą, bo nie chodzi o sprawę natury karnej? Przeciwnie! W wyższej mierze sprzeciwia się instytucja tajnej kwalifikacji wszelkim pojęciom prawnym, bo osobnik, o którym sąd wydano, nie jest nawet w przybliżeniu w możności przeprowadzenia samoobrony, podczas gdy stojąc przed tajnym sądem karnym, przecież do wiaduje się, o co się go oskarża i może się obronić. Tylko rzędników państwowych i nauczycielstwo zniewala się do odcierpienia dotkliwej kary, bo materialnej i moralnej zarazem z tajnego wyroku bez możności dowiedzenia się kiedykolwiek, za co go tak ciężka kara spotkała!... I można to naprawdę pogodzić z zasadami moralnymi, że oddaje się bezbronnego człowieka na łup swemu przełożonemu, który zarazem jest jego sędzią? Jeśliby zaś postępowanie takie mogło być usprawiedliwionem, to nieprawdą jest zdanie: „*audiatur et altera pars*“ i posuwamy się dalej w twierdzeniu naszym, że wszelkie bezprawie, przez osobnika dokonane, jest według jego osobistego punktu widzenia prawnem i ustaje pojęcie i istota sądu o prawie.

Zapytajmy zwolennika, mecenasa tajnej kwalifikacji o powody, dla których jest za nią. Przedewszystkiem nie powinniśmy go pytać w zasadzie o powody, bo ma w zapasie jeden jedyny powód — a ten nie wytrzyma-

je krytyki. Powodem tym subordynacja i znowu subordynacja — to konik ulubiony, ujeżdżany przez tępe głowy półkretynów. — Innemi słowy się wyrażając, to alfą i omegą kwalifikacji nauczyciela jest mniejsza lub większa doza subordynacyjnej istoty jego ducha. Ciesz się narodzie — bo teraz dowiedziałeś się wszystkiego, teraz wiesz, jak czarna zawelonowana dama wygląda.

Lecz za kogóż się ma właściwie nauczycieli, że się wyraża obawę, iż w wypadku jawnej kwalifikacji ucierpi na tem subordynacja. Wszak nauczyciele, to najłaskawsze stworzonka państwowe, najbardziej wymustrowani obywatele. Po nauczycielach nikt nie może spodziewać się zaburzenia spokoju publicznego, zniesienia istniejącego porządku, a jeśli stoją w obronie wolności, to wolności prawnej. Nauczyciele są ludźmi, znającymi co rygor, punktualność i porządek, co praca poświęcająca, niedostatek i niedola, a za to wszystko darzy się ich tajną kwalifikacją, aby wlać w ich dusze niedowierzanie prawu, porządkowi i przełożonym. Ci, którzy wychowują młodzież w poszanowaniu prawa i porządku, ci chyba mają wyrobione sądy o prawie i porządku. Bezecnem tedy kłamstwem, jakoby nauczyciele byli wrogami subordynacji, mydlenie zręczne to oczu, że ze zniesieniem tajnej kwalifikacji wkradnie się niesubordynacja, ustanie tylko propinacja dla wielu, bardzo wielu.

(C. d. n.)

Przegląd pedagogiczny.

I. O wyborze zawodu.

Przy obiorze zawodu dzieci nie powinno się rady nauczyciela pomijać. Zazwyczaj sądzą rodzice, że należy zapytywać o radę nauczyciela wtedy tylko, gdy dziecko ma dalej do szkół uczęszczać, zaś przy kształceniu się do rzemiosła jakiegoś, uważają to za zbyteczne. A przecież oszczędziliby sobie rodzice i dzieci on niejednego rozczarowania, gdyby rodzice przed wyborem rzemiosła i majstra zasięgnęli rady gospodarza klasy. Wiele rodziców cieszy się z tego, że umieścili swe dzieci u któregośkolwiek majstra, bez względu na to, czy do tego zawodu się nadają. Nauczyciel poznaje szczególne zdolności i właściwości dzieci codziennie lepiej i dlatego jest rzeczą zupełnie usprawiedliwioną, jeżeli nauczyciel przy nadarzającej się sposobności czy to w szkole, czy też rodzicom wprost wskaże, jaki zawód byłby dla ich dzieci najodpowiedniejszy. Już w pierwszych latach nauki, stawia dzieciom pytanie, czem też kiedyś będą, wiele pociechy a i w domu często toczą się na ten temat debaty.

Gdy w późniejszych latach nauki, przy sposobności omawiania wyboru zawodu, takie pytanie postawimy młodzieży szkolnej, spostrzeżemy, że sprawę tę traktuje zupełnie poważnie. W ostatnim roku nauki, przed wy-

stąpieniem ze szkoły, nasuwa się nauczycielowi najlepsza sposobność, skorzystania z wpływu swego na swych wychowanków w kwestyi obioru zawodu.

Każdy zawód, mający być podstawą bytu w przyszłości, wymaga pewnej miary zdolności umysłowych i pewnych wiadomości, pewnej fizycznej krzepkości i siły.

Gdybyśmy chcieli słabo zbudowanego chłopca poświęcić kowalstwu, znaczyłoby to pragnąć jego rychłej śmierci. Nie wszyscy uczniowie okazują w rozmaitych przedmiotach naukowych szkoły ludowej jednakowe zainteresowanie i zdolności w przyswajaniu sobie wiadomości. Podczas gdy niektórzy w rachunkach czynią słabe postępy, okazują ci sami w pisaniu, rysowaniu i piśmiennych wypracowaniach wiele pilności i zręczności, inni znowu mają dla rozmaitych zjawisk w przyrodzie subtelny zmysł spostrzegawczy.

Nietylko jednak szczególne zdolności są miarą w obiorze przyszłego zawodu, ale i zwyczaje i nawyknienia młodzieży. Wszystkie te na pozór drobne okoliczności powinni rodzice uwzględnić i odpowiednią do tego powziąć decyzję. Skoro się szczęśliwie obrało zawód, jest nowym obowiązkiem szkoły, umieścić uczniów u dobrych, uczciwych i postępowych majstrów. Rodzice i dzieci ciągną do miast większych i to słusznie, gdyż przez przejście rzemiosła na wyżynę sztuki, osiąga chłopiec wyższe wykształcenie w swoim zawodzie; z drugiej zaś strony mnożą się dla młodego człowieka niebezpieczeństwa wielkomijskie, jeżeli majster nie jest dość sprężysty i sumienny.

Osiągnięcie ostatniego zadania, nie przyjdzie nauczycielowi z trudnością, gdyż w większych miastach istnieją urządzenia, które ułatwiają umieszczanie uczniów u sumiennych majstrów, a nauczyciel, któremu dobro młodzieży leży na sercu, z pewnością nie będzie miał wątpliwości w wyborze stowarzyszenia, pośredniczącego w umieszczaniu chłopców u majstrów.

II. Własna pomoc nauczycieli.

Górno-austryackie Towarzystwo nauczycieli ułożyło statystykę, zawierającą między innymi ciekawe daty dotyczące ilości dzieci i kosztów wychowania tychże. Wedle tego było w roku 1898 w Austrii Górnej osób stanu nauczycielskiego 1241; z tych 696 żyjących w stanie małżeńskim, zaś 26 w stanie wdowim. Ogólna ilość dzieci nauczycielskich w kraju wynosiła 2005, z których 1676 (817 chłopców i 859 dziewcząt) było niezaopatrzonych.

Ilość dzieci w poszczególnych rodzinach nauczycielskich dochodziła od 1 do 15; 54% wszystkich żonatych nauczycieli miało 1 do 3 dzieci, 28% od 4 do 8 dzieci, zaś 18% posiadało więcej niż 8 dzieci. Z ogólnej ilości dzieci nauczycielskich pobierało 260 (13%) naukę w szkołach średnich i fachowych; kosztu wychowania wszystkich dzieci nauczycielskich w kraju wyno-

siły w 1898 r. 240.000 koron. Z kwoty tej można mieć wyobrażenie, jak wielkie ofiary ponosi nauczycielstwo, wobec tak małych płac i panujących przykrvch stosunków drożyznianych, na kształcenie swych dzieci. Słusznie też przyjęło górno-austryackie Towarzystwo nauczycieli w Lincu w program swój urządzenie bursy dla synów naucz. Urządzono także oddział, który wyjednywa dzieciom nauczycielskim bezpłatne obiady w domach zamożniejszych rodzin lub też restauracyach. Towarzystwo znalazło w tej sprawie niejednego protektora, postarało się o 35 bezpłatnych obiadów i uzyskało drogą dobrowolnych składek i datków kwotę 1238 koron.

Wyniki działalności Towarzystwa w pierwszym roku były dość korzystne i niejednen nauczyciel pozbył się ciężkiej troski o utrzymanie dla swego kształcącego się syna. Życzylibyśmy, aby te dobroczynne urządzenia znalazły rychło naśladowictwo i w naszym kraju, zaś ze strony Sejmów i innych przychylnych oświecie ludowej czynników moralne i materialne poparcie. Małe początki dadzą się prawie w każdej prowincyi zaznaczyć; rzeczą dotyczących towarzystw będzie tę piękną ideę doprowadzić do rozkwitu.

Krzywdy i nadużycia.

Żaden z zawodów nie wytwarza tyle proletaryatu inteligentnego jak zawód nauczycielski. Kontyngens jego wzrasta z dniem każdym, a winą tego nieszczęsne stosunki nasze. Często donoszą gazety o wypadkach zdarzających się na prowincyi, że tego lub owego z nauczycieli, dla widzimisie inspektora lub starosty, usuwa się z posady, choćby nauczyciel ten najbardziej był zasłużonym. Przerzedzają się przeto szeregi nauczycieli — a szkoły ku uciesze zwolenników „serdecznie” sprzyjających szkole — świecą pustkami.

I.

Mamy obecnie do zanotowania wypadek, jaki zdarzył się już nie na prowincyi, lecz w stoł. mieście Krakowie, gdzie nauczyciela, przeszło 20. lat nienaganie pracującego w zawodzie, wśród *charakterystycznych* okoliczności, zawiesiła w urzędowaniu tamt. Rada Szkolna okręgowa. Rzecz miała się tak: Z początkiem b. r. szk. przyszła do szkoły w podpitym stanie matka ucznia, i w obecności dziatwy szkolnej zaczęła wymyślać nauczycielowi, wołając z całej siły, „że nauczyciel spać musi w klasie a nie uczyć, skoro syn jej nie przeszedł, że pójdzie do inspektora, a wtedy wyrzucą go ze szkoły, pójdzie na dziady”.

Zaczepony nauczyciel polecił stróżowi wyprowadzić „obywatelkę”, która tem jeszcze więcej rozwścieczona, wyciągnęła rękę, zmiierzając się do czynnej zniewagi, który to zamach odparł ręką nauczyciel. I rzeczywiście groźbę swą spełniła „obywatelka”, bo poszła

do inspektora, a ten nie spytawszy wcale nauczyciela o wyjaśnienie — sprawę całą niby to w obronie szkoły, wytoczył przed Radę Szkolną okręgową, która zarządziła zbadanie stanu zdrowia dotyczącego nauczyciela. I stała się rzecz niesłychana, albowiem za kilka dni otrzymał pismo z orzeczeniem fizyka, że skutkiem niezdolności fizycznej, zawieszonym zostaje w urzędowaniu.

Podając fakt powyższy bez komentarzy do wiadomości publicznej, nadmienić musimy, że usunięty od służby nauczyciel, celem wyświeetlenia rzeczywistego stanu rzeczy, doniósł o całym zajściu Radzie Szkolnej krajowej, która mamy nadzieję, dokładnie zbada całą sprawę i nie pozwoli skrzywdzić nauczyciela, rzuconego po 20. latach uczciwej służby — na pastwę losu.

II.

„Siła przed prawem” — taki napis widnieć powinien na biurach Rad Szkolnych okr. już choćby dlatego, że bardzo często na „ciche życzenie” wpływowej jednostki, przełożeni nasi zapominają o obowiązujących przepisach, i z obawy przed utratą łaski, podania ręki, niezaproszenia na smaczny obiad, zezwalają na wyrządzenie ciężkich krzywd zasłużonym i wzorowym pracownikom. Donoszą nam z Wieliczki o iście niebывалым fakcie, który możliwym był tylko w *słynnej* naszej Galilei.

Oto nauczyciel p. Kominkowski, mający 24 lat wzorowej i kilku dekretami odznaczonej służby, z których 10 lat kierownictwa szkoły 5-kl. w Myślenicach, który nadto jest członkiem tamt. Rady Szk. okręgowej i jej referentem administracyjnym, mając *siedmioro dzieci*, z tych dwoje w szkołach w Krakowie, pragnął uzyskać równorzędną posadę w większem mieście lub też w pobliżu Krakowa. Korzystając tedy z ogłoszonych onegdaj konkursów na dwie posady kierowników szkół w Wieliczce, wniósł podanie, a sprawa wzięła taki obrót, że p. K. mimo mnogich zalet... nawet w ternie nie postawiono, z powodu, że *trzyma z ludem i pracuje dlań poza szkołą!!*.. że wybrano go przed 2. laty wiceprezesem Rady powiatowej w Myślenicach, (którego wyboru ze względów „wysoko politycznych” nie zatwierdzono). Wniosek do pominięcia p. K. w ternie wyszedł podobno (od kogóżby Innego?!) od ks. Twardowskiego, członka R. S. O. — ale co najsmutniejsza, że w obronie niesłusznie potępionego nie stanął ani inspektor — ani też *żaden z obecnych reprezentantów nauczycieli!!* Fakt ten dowodzi, że niczem są długoletnie zasługi, niczem możliwe egzamina z odznaczeniem, niczem najlepsza kwalifikacya — wobec głupiej gadaniny *wpływowej* jednostki. Winni są temu: inspektor i delegaci nauczycielscy, którzy pozwalają bądź komu ujadać na nauczycieli, odbierać im cześć i zasługę. Wypadek ów niechaj będzie świadectwem moralnej wartości reprezentantów nauczycieli w Radzie Szkolnej wielickiej!

III.

W jaworowskim powiecie we wsi Siedliska znachodzi się nader świetna posada, którą do szerszej wiadomości Kolegów podać warto. Budynek szkolny murowany stoi w najbliższym sąsiedztwie plebanii. Grzyb stworzył sobie w nim wygodne legowisko i niszczy go coraz lepiej. Do użytku nauczyciela przeznaczone jest pół morgi pola piaskowego, przeszło 3 kilom. za wsią, którego żaden z chłopów nawet za darmo użytkować nie chce. We wsi giń z głodu, bo niczego kupić nie można, a do miasta 2 mile drogi. Woda do picia ma zapach gnojówki — błota po kolana, a stosunki dla nauczyciela jak najgorsze. Radą Szk. miejscową „trzęsie“ ks. przewodniczący, który jest tak bardzo życzliwy dla nauczyciela, że podobno sam referuje donosy przeciw niemu, a tylko inni je podpisują. Bardzo zdolnym pedagogiem jest ów ks. przewodniczący, bo dosyć często robi nauczycielowi różne uwagi, a co ciekawsze, że objawia głośno swe życzenie, aby nauczyciele nie uczyli w „jego“ szkole — języka polskiego. O szkołę jest ów dobrodziej bardzo troskliwym, bo ściany w izbie szkolnej bielą się raz na 5 lat, a o myciu podłogi, ani mowy nie ma! Natomiast opiekun ten zapełnia całe szpalty „Hałyczanyna“ różnymi i z palca wysznanymi przekroczeniami nauczycieli. Kto tedy pragnie odpuszczenia wszelkich swoich grzechów, nawet śmiertelnych, niechaj obejmie posadę w S... bodaj na rok jeden!

Uwagi

o wyższej szkole wydziałowej męskiej.

(Mającej wejść w życie w Kołomyi).

Narzeka nasze społeczeństwo, że ma za mało szkół w kraju. Rada Szkolna krajowa licząc się z opinią publiczną, uwzględnia owo narzekanie i zakłada bądź to szkoły fachowe, jak n. p. szkoły drzewne, górnictwa, ślusarstwa, garbarstwa, szewstwa, koronkarstwa i tkactwa dla ludzi o elementarnem wykształceniu, bądź to szkoły przemysłowe i handlowe dla młodzieży o zasobniejszym wykształceniu. Jednakże wykwit tych szkół nie odpowiada w zupełności życzeniu publiczności. Demaga się ona jeszcze większej ilości zakładów naukowych, a w nich szerzenia gruntowniejszej wiedzy, pielęgnowania intensywniejszego i rozleglejszego wykształcenia.

Myśli te i intencje naszego ludu ucieleśnia c. k. Rada Szkolna krajowa, wprowadzając w życie szkoły wydziałowe męskie. Że szkoły takie są w kraju potrzebne, jest prawdą niezbitą; że suma inteligencji w kraju wzmoże się, jest również pewnikiem bezsprzecznym — lecz o ile szkoły zawodowe i średnie mają metę wyznaczoną, tak znowu tu proponowany zakład nie ma wykniętego celu.

Uczeń z ukończonym kursem ślusarskim zostanie

śluszerem, ten który ma świadectwo ze szkoły szewskiej zajmie się kopytami; słuchacz zakładu handlowego wybierze sobie stan kupiecki, frekwentant szkoły przemysłowej poświęci się budownictwu, maszynictwu, żupnictwu, górnictwu etc. lub jakiemu innemu technicznemu zawodowi; gimnazysta pójdzie na uniwersytet, realista przestąpi progi politechniki, seminarzysta obejmie posadę nauczyciela. Ale co ma czynić ze sobą uczeń po ukończeniu szkoły wydziałowej? Umie on robić nieco piłką i hyblem; on wstydzi się rzemiosła, mówimy co chcemy ale tak jest istotnie; zrozumie on także robotę w metalu, zrobi więc klucz, naprawi zamek, sporządzi zawiaski do szafy, lecz z pewnością nie podejmie się wystawić sztachet około ogrodu lub okuć konia; nabył on dość wiedzy, ażeby odrysować dom wymurowany lub wzniesiony z drzewa, ale nie będzie z pewnością w stanie obliczyć kosztorysu choćby najskromniejszego domu. Gospodarz, uprawiający 8 morgów roli, będzie umiał doskonale użytkować nabytą tu wiedzę, lecz któryś uczeń po ukończeniu szkoły wydziałowej zechce iść na ośmio-morgową osadę. Jestem 4 lata kierownikiem szkoły wydziałowej a zdarzył mi się tylko jeden wypadek, że uczeń ukończywszy szkołę wydziałową poszedł na rolę; ale i ten chłopiec nie użytkował wiedzy na roli, ale wkrótce został pisarzem gminnym. Wyjątkowo jeden tylko z mych uczniów zajmuje miejsce dziennego robotnika przy kolei w Stanisławowie. Jest to syn właściciela bez wszelkiej pomocy, — może być, że obecnie zajmuje już posadę konduktora lub pisze gdzieś w kancelaryi. O ile znam chłopców, którzy ukończyli szkołę wydziałową, udali się bądźto do seminarium nauczycielskiego, bądź wstąpili do urzędu podatkowego, albo zostali dyurnistami w sądzie lub poszli na praktykę lasową, otwierającą im wstęp do szkoły lasowej. Inni przyjęli miejsca bezpłatnych praktykantów na poczcie, gdzie później awansowali na płatnych ekspedytorów. Zauważyłem nadto, że uczniowie tacy nie chcą nawet przyjmować posady prywatnych oficjalistów.

Rozchodzi się tu więc o to, czy należy dać uczniowi taką dozę wiedzy, ażeby on na każdym polu, mniej więcej urzędnictwa, handlu i przemysłu rozwijającego się w kraju naszym, znalazł odpowiednie zajęcie, czy mamy pod płaszczykiem *chęci dążenia do wykształcenia* młodzieży podać jej wiedzę, która w niewielu gałęziach naszego życia realnego t. j. walczącego o byt materialny znajdzie zastosowanie. Program przedmiotów, które mają być wykładane w szkole wydziałowej męskiej zdaje się wskazywać, że tu chodzi przede wszystkim o produkowanie uczniów, którzyby się w pierwszej linii nadawali do handlu. Jest to błąd wielki! Bo czyż tylko w handlu można umieścić chłopca po ukończeniu szkoły wydziałowej? Nie odrzucając zdrowej myśli o kształceniu młodzieży w kierunku merkantylnym, nie należy atoli odstępować równocześnie od zasady zaopatrzenia

naszego kraju w większą ilość i jakość przemysłu niż ta, którą się dziś pyszimy. (C. d. nast.)

POŚWIĘCENIE BUDYNKU SZKOLNEGO.

Dnia 25. października b. r. odbyła się w Schodnicy podniosła uroczystość poświęcenia budynku „*Szkoły Polskiej*”. Nowy budynek, o czterech, wzorowo urządzonej salach naukowych, powstał dzięki niezłomnej pracy tegoż Komitetu szkolnego, który wytknął sobie za cel powołanie do życia szkoły prawdziwie narodowej w duchu religijnym, wolnej od nieprzyjacielskich zapędów ze strony zwolenników „galicyjskiej oświaty”.

Przed pięciu laty, skutkiem gorliwych zabiegów powszechnie znanego z gorących uczuć patriotycznych ś. p. Kazimierza Odrzywolskiego, powstał tu budynek „*Szkoły Polskiej*” o dwóch salach naukowych z mieszkaniami dla kierownika i stróża szkolnego. Budynek ten obszerny i pod względem wymagań naukowych i higienicznych tak urządzony, że na długo pozostanie wzorem dla szkół krajowych, okazał się za szczerupym wskutek wzrostu kopalni naftowych i napływu urzędników i robotników, przybudowano więc w r. b. cztery nowe sale.

Poświęcenia budynku, wystawionego wspólnymi siłami tutajszych przedsiębiorców kopalni i robotników, dokonał miejscowy duszpasterz ks. A. Luśniak, przełowiwszy poprzednio w serdecznych słowach do działw, stawiając jej za wzór św. Jana Kantego, patrona młodzieży. Po odśpiewaniu pięknej kantaty przez młodzież szkolną, pod batutą p. W. Trecza, zabrał głos kierownik szkoły, a przedstawiając konieczność obrony praw narodowych i zaznaczywszy chętną ofiarność tutajszych pracodawców i robotników na cele narodowe a w szczególności na cele postępowego szkolnictwa, wyraził nadzieję, że przy ich pomocy i chętniej pracy niezależnego grona nauczycielskiego, szkoła ta stanie się ogniskiem ducha narodowego. Następnie jeden z uczniów złożył imieniem całej młodzieży przyrzeczenie, że ta wiernie wykonywać będzie obowiązki uczniów aby się stać w przyszłości pociechą swych rodziców i ofiarodawców, ehlubą tej szkoły i dobrymi dziećmi Ojczyzny. Przemowy przeplatane były chorałym śpiewem pieśni patriotycznych a na zakończenie wszystkie zebrane dzieci w liczbie 400 zaśpiewały: „*Jeszcze Polska nie zginęła*”.

WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.

Odrzywolski Kazimierz, technik i geolog, współwłaściciel kopalni nafty w Schodnicy, zmarł tamże 1. b. m. Ś. p. Odrzywolski był gorącym zwolennikiem wolnego, w duchu narodowym nauczania, on był założycielem i fundatorem „*Szkoły polskiej*” w Schodnicy, którą też aż do ostatniej chwili opiekował się całą duszą. Cześć Jego pamięci!

Kunyk Jan, emeryt. nauczyciel w Stryju, zmarł tamże z. m.

Romanowicz Jan, młodszy nauczyciel w Pomorzanych (pow. Złoczów), zmarł z. m. po 20. latach służby, pozostawiając żonę i dzieci bez zaopatrzenia.

Bielecki Mikołaj, emeryt. nauczyciel, zmarł z. m. w Stanisławowie. Cześć Ich popiołom!

Wiadomości potoczne.

Oświadczenie. Niniejszem oświadczamy, że p. Seweryn Tabiński nigdy żadnej wzmianki o p. Józefie Świerku (którego znamy od dawna jako wroga „*Szkolnictwa*” i solidarności nauczycielskiej) do umieszczenia w naszym piśmie nie przysłał.

Redakcja „*Szkolnictwa*”.

Senzacyjny proces kierownika szkoły w Żywcu p. S. Rosoła przeciw inspektorowi szk. p. Schaschkowi zakończył się na dniu 2. b. m. przed Trybunałem apelacyjnym w Wadowicach, który jako wyższa instancja uznał inspektora Schaschka winnym oszczerstwa i wyrok Iszej instancji, mocą którego p. Sch. na 10 dni aresztu zasądzonym został, w zupełności zatwierdził. Blizsze szczegóły tej arcyciekawej rozprawy podamy w następnym numerze.

Ojciec Bobrzyński doczekał się już owoców wychowania w internatach naucz., bo oto dnia 6. b. m. uwięziono czterech sprawców zbrodniczego zamachu na p. Götza w Okocimiu. Są nimi *wychowankowie internatu* przy seminarjum nauczycielskiem w Tarnowie.

Nic bez twardej walki! W num. 31. zamieściliśmy wiadomość o uwolnieniu od stempla tabeli kwalifikacyjnej. Nie bez interesu jednak będzie dla naszych Szan. Czytelników dowiedzieć się, że uwolnienie to zostało wywalczonem w Ministerstwie skarbu przez Augusta Steckera, młodszego nauczyciela z Marchersdorfu (Austria Dolna) dopiero po wniesieniu całego szeregu rekursów. Wspomniany nauczyciel wykazał w swych rekursach, że tabela kwalifikacyjna nie jest żadnym załącznikiem do podania ani świadectwem penta, tylko pismem do zewnętrznego urzędowego użytku władz szkolnych, a jako taka, wolna jest od stempla. Ministerstwo skarbu orzeczeniem z dnia 23. sierpnia 1900 L. 51.154 stwierdziło słuszność wywodów rekursującego nauczyciela. Sporna kwota w tym wypadku była śmiesznie małą, nasz niemiecki kolega walczył przeto tak uparcie tylko o słuszność zasady w interesie całego nauczycielstwa. Niechże ta krótka wzmianka będzie dlań naszym uznaniem.

Zmiana nazwiska. P. Stanisław Stryczek, nauczyciel w Żurawie (pow. Jasło) zmienił za przyzwoleniem c. k. Namiestnictwa nazwisko rodowe na Wierzawicki.

Aby jeno obciągnąć. Ze wszystkich stron kraju dochodzą nas zażalenia na referenta Rady Szkolnej krajowej, który oblicza wynagrodzenie za nadobowiązkowe godziny ze szkodą dla biednych nauczycieli. Interesowanych kolegów wzywamy w interesie ogółu, aby wnosili rekurs do Rady Szkolnej a potem do Ministerium, bo inaczej zło istnieć będzie nadal. Niechaj wiedzą w Wiedniu, jnkich referantów mamy w kraju!

SKŁADKI. Na fundusz prasowy N. N. 20 hel., J. L. 1 kor.

Odpowiedź Redakcji.

Panu Żeglickiemu w Pełkiniach. Sprostowanie pańskie jako sprzeczne z §. 19. ust. pras. musiało pójść do kosza.

Innych... prosimy o cierpliwość, bo jeszcze dosyć czasu do omówienia tej śmiesznej sprawy.

62 tomów powieści, nowel i poezyi

Wiktora Gomulickiego, Elizy Orzeszkowej, Adolfa Dygasińskiego, Józefa Blizińskiego, Maryi Konopnickiej, Jana Lema, Teofila Le-nartowicza, Artura Gruszeckiego, Antoniego Langego, Wandy Grot Bęczkowskiej, Stanisława Pileckiego, Józefa Nowińskiego, Maryi Łopuszańskiej, Ed. Maliszewskiego, M. Synoradzkiego, Kle-mensa Junoszy, Kazimierza Chłędowskiego, St. Kozłowskiego, Ire-ny Mrozowickiej, Klementyny z Tańskich Hoffmanowej, dalej T. Padalicy, (powieści ukraińskiej), Rostanda, E. Goncourta, Jonasa Lie, H. Andersona, Juliusza Bretona, Marka Twaina, H. G. Wel-lsa, Bulwera (głośna powieść „Ostatnie dni Pompei“) i w. i.

tylko 8 zł. (16 koron).

Komplet ten, oprawiony nadzwyczaj elegancko w płótno an-gielskie z wyciskami

kosztuje 16 zł. (32 koron).

Koszta przesyłki ponosi kupujący.

Zwracamy uwagę,

że biblioteczka ta zawiera najlepsze utwory znakomych naszych i obcych pisarzy.

Zamówienia i pieniądze nadsyłać należy do Administracyi „Śmigusa“ Lwów ul. Akademicka 1, 10.

Ekspedycya nastąpi od wrotną pocztą.

Największy skład MASZYN DO SZYCIA I HAFTU SINGERA

czółenkowych, pierścieniowych i Vi-bratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów z pierwszorzędných światowych fabryk.

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie. Na wypłat ręczne od 20 do 65 złr. nożne od 40 do 120 złr. — gotówką 10% taniej. Najnowsze ilustrowane cenniki przesyła franco

Józefa Iwanickiego

następca R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr 21.

SKŁAD i PRACOWNIA FUTER

oraz konfekcyi damskiej


WIKTORA BIELEWICZA

w **NOWYM SĄCZU** ul. Jagiellońska

poleca

==== po najumiarkowańszych cenach =====

futra gotowe męskie, miastowe i podróżne, marynarki, kurtki do polowania oraz czapki, futra damskie, rotundy, żaktety futrzane, garnitury i czapeczki w najnowszych fasonach, pelerynki, serdaki i żuawki w wielkim wyborze.

Pokrywa futra męskie i damskie nowymi wierzchami. 

Utrzymuje wszelkie gatunki skór krajowych, rosyjskich i amerykańskich, oraz sukna na pokrycie futer z naj-lepszych fabryk krajowych i zagranicznych.

Wszelkie reperacye i przeróbki wykonywa najstaranniej i szybko.

Przyjmuje również

FUTRA DO PRZECHOWANIA PRZEZ LATO.

Utrzymując specjalnie obok własnego fachowego wykształcenia ludzi uzdolnionych w tym zakresie, jestem w stanie zadosyć uczynić wszelkim wymogom Szan. P. T. Publiczności.

Z głębokim szacun'iem
WIKTOR BIELEWICZ.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Józef Gutowski.

SAPOMENTHOL

(MASĆ SAPOMENTHOŁOWA)

nacieranie uśmierzające

wyrobu Eugeniusza Matuli aptekarza w Radomyślu (koło Tarnowa).

Środek popularny w cierpie-niach reumatycznych, gośćcówych t. p. z najlepszym skutkiem uży-wany, dostać można po cenie: słoik próbny 70 ct., słoik duży 2 złr. 50 ct. w każdej większej aptece

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie apteka w Radomyślu koło Tarnowa.

Przesyłając pieniądze dołączyć należy 6 ct. na list przesyłkowy

Celem ochrony przed naśladownictwami proszę żą-dać wyraźnie: Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu jakie przed-stawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący.

W Nowym Sączu dostać można w aptece pp. Ja-kubowskiego i Pawłowskiego.

*** DLA PP. NAUCZYCIELI ***

„**DZIENNIK POLSKI**“ wraz z dodatkami powieściowemi kosztuje na prowincyi

tylko **1 złr. (2 korony) miesięcznie.**

Prenumeratę przyjmuje tylko Administracya „**DZIENNIKA POLSKIEGO**“ Lwów, plac Marjacki, 6.

== Neue Werke für Schule und Haus. == 3

Bilder-Atlas zur Zoologie der Säugetiere.

1 1/2 Bogen Text und 8 1/2 Bogen Bildertafeln mit 258 Abbildungen in Holzschnitt. Be-schreibender Text von Prof. Dr. William Marshall. In Leinwand geb. 2 M. 50 Pf.

Bilder-Atlas zur Zoologie der Vögel. 3

6 Bogen Text und 8 1/2 Bogen Bildertafeln mit 238 Abbildungen in Holzschnitt. Be-schreibender Text von Prof. Dr. William Marshall. In Leinwand geb. 2 M. 50 Pf.

Bilder-Atlas zur Zoologie der Fische, Lurche etc.

3 1/2 Bogen Text und 6 1/2 Bogen Bildertafeln mit 208 Abbildungen in Holzschnitt. Be-schreibender Text von Prof. Dr. William Marshall. In Leinwand geb. 2 M. 50 Pf.

Bilder-Atlas zur Zoologie der Niederen Tiere.

4 Bogen Text und 4 1/2 Bogen Bildertafeln mit 292 Abbildungen in Holzschnitt. Be-schreibender Text von Prof. Dr. William Marshall. In Leinwand geb. 2 M. 50 Pf.

Bilder-Atlas zur Pflanzengeographie.

4 1/2 Bogen Text und 7 1/2 Bogen Bildertafeln mit 216 Abbildungen in Holzschnitt. Be-schreibender Text von Dr. Moritz Kronfeld. In Leinwand gebunden 2 M. 50 Pf.

== Verlag des Bibliographischen Instituts in Leipzig. ==

Pierwsza austriacko-węg. fabryka

HARMONIUM ORGANÓW AMERYKAŃSKICH (Cottage-Organ)

Nowość! ————— Nowość!

Ekspresya oparta na systemie sawkowym Rudolf Pajkr i Sp. w Königgrätzu

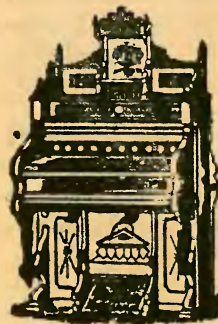
filia składu we Wiedniu

IX. Harmoniengasse 8.

poleca także harmonia systemów europejskich.

Melodyjne tony, z powodu pomyslowej konstrukcyi amerykańskiego systemu, świadczą o ich dobroci.

Spłaty ratami od 4 zł. — Organy dla kościołów od 400 zł. Gwarancya 5-letnia. Ilustrowany cennik darmo i oplatnie.



W drukarni J. Litwińskiego w Wieliczce.